



# NiEWIDZIALNY TeATR

Karolina Karbownik  
fot. Teatr Małego Widza

**T**o był najwspanialszy prezent, jaki mogłam ci zrobić na pierwsze urodziny – powiedziała swojej córeczce jedna z mam siedzących na widowni Teatru Małego Widza. Była tutaj już wcześniej, obejrzała salę, obejrzała scenę, dowiedziała się, jak dobrać repertuar do wieku dziecka. Czujemy się dumni, kiedy nadchodzi ten czas, w którym możemy zaprosić dzieci do naszego własnego, dorosłego świata. Kurtyna podnosi się... zaraz. Nie. Kurtyny tu nie ma. I dzieci wcale nie zwiedzają naszego świata. To my wkraczamy w ich mały-wielki świat budowany za pomocą emocji i wyobraźni.

## WYOBRAŹNIA

A skoro nie ma kurtyny, to co? Gdy dzieci wchodzi do sali Teatru Małego Widza, na scenie czekają już na nie aktorzy. Pokazują się dzieciom – nie chcą wyskakiwać nie wiadomo skąd. *Najpierw się zakolegujemy, skoro potem mamy robić coś razem.* – wyjaśnia pani Agnieszka Czekierda, prezes Fundacji Teatru Małego Widza, który jest pierwszą instytucją w Warszawie promującą formułę teatru inicjacyjnego. We Włoszech ma on już trzydziestoletnią historię. U nas raczkuje – podobnie jak niektórzy jego widzowie. Repertuar teatru adresowany jest do maluchów od pierwszego roku życia. Przecież nie muszą umieć chodzić, by rozumieć, co dzieje się w ich świecie. A świat ten przenosi się tu na scenę. To, co się na niej dzieje dzieci chłoną szybciej niż rodzice, którzy potrzebują czasu, aby przetłumaczyć sobie treść spektaklu na swój język. *Co ci się najbardziej podobało?* – pytam moją trzyletnią córeczkę zaraz po wyjściu z *Rozplątania tęczy*. *Pociąg* – odpowiada. *Pociąg*? Podczas pięknego przedstawienia utrzymanego w czterech podstawo-



POWIĘKSZ  
ZDJĘCIE





POWIĘKSZ  
ZDJĘCIE



wych, barwach pociąg widoczny był zaledwie kilka sekund. Właściwie nawet nie pociąg, ale wagonik, który, jak sobie przeanalizowałam, jechał i jechał... Rzeczywiście musiał jechać z bardzo daleka. Jego długiej drodze towarzyszył rytm, odgłos kółek toczących się po szynach, których wcale nie było. Odgłos, który wydaje z siebie każde dziecko bawiące się w pociąg. Odgłos w rozumieniu naszym – dorosłych. *Gram i patrzę na rodziców.* – dodaje pani Agnieszka – *Patrzę zdziwieni na scenę i na swoje dzieci, na scenę i na swoje dzieci. Nie mogą uwierzyć, że to w ogóle jest możliwe. Ta pani się odezwie? Coś opowie? My mamy swój świat z dziećmi. Ja i dzieci się doskonale dogadujemy. Rodzice nie rozumieją naszego metajęzyka. Pierwszy raz widzą swoje dziecko w takiej sytuacji.* Podobne spostrzeżenia ma Cate Fowler z australijskiego Windmill Performing Arts, która stworzyła projekt *In the Beginning*, w ramach którego badano elementy sztuki zapamiętywane przez małe dzieci. Zauważyła, że często rodzice siedzący podczas przedstawienia obok swoich pociech pokazują palcem poszczególne elementy spektaklu. Maluchy tymczasem zupełnie nie zwracają uwagi na swoich dorosłych towarzyszy. Po co im pokazywać coś palcem, one przecież już od dawna wiedzą, że ten pociąg jedzie. My, rodzice, dopiero go zauważyliśmy! Maluchy dawno zatopiły się w świecie ich sztuki. W świecie sztuki, a przede wszystkim – w świecie, który należy wyłącznie do nich i do aktora na scenie. Sami go tworzą, kołysząc się do dźwięków muzyki, animując kolory, które żyją i dotykając niewidzialnych przedmiotów. Niewidzialnych, ale tylko dla nas, rodziców, oczywiście.

To, jak z daleka pociąg do nas przyjechał, bardzo zainteresowało maluchy, które po spektaklu musiały sprawdzić, co można znaleźć za zasłoną, zza której się wyłonił. A tam znalazły kredki, którymi wymalowały na scenie swoje odczucia we wszystkich barwach tęczy. Stworzyły swój własny spektakl pełen kolorów. *Tworzę teatr, który nie podaje gotowców, nie mówi do dzieci*

**Karolina Karbownik**  
fot. Teatr Małego Widza

PR  
DALE



coś palcem, one przecież już od dawna wiedzą, że ten pociąg jedzie. My, rodzice, dopiero go zauważyliśmy! Maluchy dawno zatopiły się w świecie ich sztuki. W świecie sztuki, a przede wszystkim – w świecie, który należy wyłącznie do nich i do aktora na scenie. Sami go tworzą, kołysząc się do dźwięków muzyki, animując kolory, które żyją i dotykając niewidzialnych przedmiotów. Niewidzialnych, ale tylko dla nas, rodziców, oczywiście.

To, jak z daleka pociąg do nas przyjechał, bardzo zainteresowało maluchy, które po spektaklu musiały sprawdzić, co można znaleźć za zasłoną, zza której się wyłonił. A tam znalazły kredki, którymi wymalowały na scenie swoje odczucia we wszystkich barwach tęczy. Stworzyły swój własny spektakl pełen kolorów. *Tworzę teatr, który nie podaje gotowców, nie mówi do dzieci wprost – mówi Agnieszka Czekierda. Jeśli jest gdzieś zamek, to nie budujemy takiej dekoracji na scenie. Umawiamy się z dziećmi, że ten zamek jest gdzieś tam w rogu. Teatr zostawia przestrzeń na wyobraźnię dziecięcą.*

Minęło około dziesięciu dni od spektaklu, kiedy mojej córeczce przypomniała się wizyta w Teatrze. Opowiada mi tym razem, jak bardzo podobał jej się różowy kolor. *Ale tam nie było różowego koloru* – wyjaśniam, sięgając pamięcią do przedstawienia o podstawowych barwach: żółtej, czerwonej, niebieskiej i zielonej. *Był!* – odpowiada oburzona Patrycja. Magia teatru jest silna. Fragmenty trzydziestominutowego spektaklu często wracają. O kilka lat starsze od mojej córeczki dziewczynki postanowiły zrobić inscenizację obejrzanego w Teatrze Małego Widza spektaklu *Sklep Magika Mechanika*, stworzonego w oparciu o *Stalowego Jeża* Jana Brzechwy. Akcja przedstawienia rozegrała się na strychu u babci. Na zdjęciach, które przysłała pani Agnieszce rodzice dzieci, widać rekwizyty znane nam z Teatru: konewki i miednice. Wyobrażenia dziewczynek pogalopowała jeszcze dalej i powstał ich własny teatr cieni.





Czy na scenie można przedstawić abstrakcję? Można. Twórców *Sklepu Magika Mechanika* wyobraźnia już dawno przestała ograniczać. Jeżem jest metalowa miednica, Czarodziejem Babulejem – wielka konewka. Stawy ręcione powstały z folii malarskiej, która odbija w sobie światło reflektorów, czym wzbudza zachwyt w oczach małych widzów. Bawołam stały się rury osłonowe do kanalizacji. Jeż strzela do władcy szczotką klozetową. Walczy się tu grabkami i łopatką. A tryton? Wyobraźcie sobie sami! Przedmioty mają swoje brzmienie, one tu grają. Nie rozumiecie? Przecież sam Mały Książę mówił, że *dorośli nigdy nie rozumieją niczego sami i dzieci są zmęczone wiecznym udzielaniem im wyjaśnień*.

## EMOCJE

Na niewielkiej widowni Teatru Małego Widza siedzą całe rodziny. Nie wiem, czy ten chłopczyk w rzędzie za mną miał ukończone dwanaście miesięcy. Był niezwykle rozśmieszony tym, co działo się na scenie i śmiechu nie mógł powstrzymać przez dłuższą część spektaklu. Nie musiał, bo dzieci mają prawo komentować to, co widzą i myślą oraz głośno wyrażać swoje opinie. *Za każdym razem zastanawiam się, z czego te dzieci się tak śmieją.* – mówi Agnieszka Czekierda. *Obserwuję zachowania dzieci, bo dają mi informacje, które przydadzą się do kolejnych spektakli.* Recenzje dzieci są niezwykle ważne. W końcu my, żyjący w świecie pozbawionym wyobraźni, nie zawsze mamy odwagę puścić wodze fantazji i pobiec za nią dalej, o wiele dalej niż do planów na weekend. Często to dzieci muszą złapać nas za rękę i doprowadzić do obcej nam przestrzeni, w której jest głodna konewka. Zatroskane maluchy przynoszą także na scenę marchewkę, którą widzą w żółtym piórku. Jednym tchem opowiedzą, co też jadły tego dnia na śniadanie. Bywa i tak, że aktorzy obdarowywani są wyznaniem miłosnym, i to takimi wypowiedzianymi prosto w oczy.

POWIĘKSZ  
ZDJĘCIE



Dopingu, jaki miał gajowy w *Czerwonym Kapturku* w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, pozazdrościć mogliby nawet piłkarze naszej kadry narodowej. Tu widownia nieco starsza niż tęczowa bardzo głośnym krzykiem podpowiada gajowemu, że babcia i Czerwony Kapturek są w brzuchu wilka. Emocje trzymają w napięciu całą widownię, zwłaszcza w drugiej części, gdy powinny rozegrać się te wszystkie baśniowe dramaty. *Boję się, że moja młodsza córka wystraszy się wilka* – mówi mama dwóch dziewczynek, wchodząc na widownię teatru. Cóż, w naszej pamięci zakorzenionych jest wiele strasznych postaci, które miały nas bawić, a nie dawały spać po nocach. Sama do dzisiaj pamiętam pewną maskę – nawet nie wiem, czy miała ona przedstawiać jakąś konkretną postać. Zapytałam wówczas mamę: *co to jest?*. Mama odpowiedziała, że to maska. Dla mnie słowo *maska* było odpowiednikiem jakiejś przerażającej kreatury. Bielski wilk jednak bawi. I tu śmiech dzieciaków na widowni zagłusza aktorów na scenie, którzy, rozbawieni reakcją dzieci, jeszcze lepiej czują, jak ważną odgrywają rolę. Wilk skacze, wilk tańczy, wilk wyje, a my z nim. Ze śmiechu. Teraz aktorzy mogą iść na żywioł. Liczą się wykonywane na scenie czynności i intuicja, które podtrzymują emocje do końca. A rodzice? Znowu patrzą na swoje dzieci z niedowierzaniem. Ktoś kiedyś powiedział, że dzielenie swoich emocji z innymi to jedna z największych iluzji ludzkości. Możemy współczuć, możemy być blisko kogoś i jego emocji. Ale nasze odczucia są zupełnie inne. Ale nie w teatrze. A już na pewno – nie w teatrze dla dzieci, wyjętym z ram edukacji, nawet tej teatralnej. Tu można stworzyć jeden świat.



## OCZYMA DZIECI

Dzieci – te małe i mniejsze – to największy badacze świata. Poznają go przez dotyk i spojrzenie. My, rodzice, wyżsi nawet o metr, nie zawsze zaglądamy tam, gdzie jest to, co naj-

# OCZYMA DZIECI

Dzieci – te małe i mniejsze – to najwięksi badacze świata. Poznają go przez dotyk i spojrzenie. My, rodzice, wyżsi nawet o metr, nie zawsze zaglądamy tam, gdzie jest to, co najważniejsze. *Opowiemy babci o tym, co widziałas w teatrze?* – ponownie zachęcam Patrycję do rozmowy. *Tak, powiem babci, że tam była taka malutka pani.* Aktorzy z teatru inicjacyjnego siedzą niżej od dzieci, ich wzrok łączy się ze wzrokiem malutkich widzów.

*Od małych dzieci otrzymujemy najpiękniejsze brawa, jakie można sobie wyobrazić,* dodaje pełna emocji (bo bez nich nie da rozmawiać się o tym, co dzieje się na scenie dla małych widzów) Agnieszka Czekierda. Mając niemałe doświadczenie na deskach teatru dla widzów starszych czy dorosłych, we współpracy z dziećmi odkrywa inny język, inną formę sztuki. Takiej nie można po prostu zagrać. Trzeba mieć w sobie to coś – nieokreśloną bliżej cechę, która pozwala zrozumieć świat widziany oczami maluchów. Aktorzy skupiają się na swoich czynnościach, wykonują wszystko z zaangażowaniem, zupełnie jak dzieci, które odkrywają świat. Każde kolejne przedstawienie pozwala na dokonanie kolejnych odkryć. Przecież na hasło *Bach prosto w piach* można zrobić *bach* na tysiąc sposobów.

*Spakowałem tęczę* – jeden z pracowników poinformował właśnie panią Agnieszkę o tym, że samochód jest gotowy, by jechać na kolejne przedstawienie. W czasie, w którym wiele maluchów właśnie włącza komputer lub ku zdziwieniu dziadków sprawnie obsługuje w telefonie Angry Birds, gdzieś są tacy, którzy rozpakowują tęcze i z emocji, radości i wyobraźni budują dzieciom świat. Nie widzisz? Szkoda. Przecież *najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.* *91*



POWIĘKSZ  
ZDJĘCIE

